

## Remanent po covidzie

Jednym z raczej dwuznacznych skutków pandemii jest zwiększone zainteresowanie wielu katolików internetowymi transmisjami niedzielnej mszy świętej. W czasie największych naszych lęków przed covidem, kiedy kościoły praktycznie były przed nami zamknięte, dla wielu katolików transmisje te były wielkim dobrodziejstwem. Dawały bowiem namiastkę niedzielnej mszy świętej. Zresztą namiastkę wspaniałą, bo nabożeństwa transmitowane przez radio czy internet odprawiane są przecież starannie i pobożnie, śpiewy i muzyka zazwyczaj na dobrym poziomie, wygłaszane kazania rzetelnie przygotowane. Toteż trudno się dziwić, że wielu z nas, dla których udział w mszy jest – zgodnie z oczekiwaniem Kościoła – centralnym aktem święcenia niedzieli, jakby nie zauważa tego, że pandemia już minęła.

Warto wiedzieć, że od dnia 3 maja 1927 r., kiedy na falach Polskiego Radia wyemitowano po raz pierwszy mszę świętą, nie minęło jeszcze nawet sto lat. Transmisje telewizyjne pojawiły się po wojnie, a u nas w Polsce dopiero po roku 1989. Zatem pytanie o religijny sens udziału w ofierze eucharystycznej, która odprawiana jest gdzieś daleko, pojawiło się stosunkowo niedawno, jakieś trzy-cztery pokolenia temu. Dopiero wtedy, kiedy – że posłużę się sformułowaniem encykliki *Miranda prorsus* papieża Piusa XII – „zadziwiające wynalazki techniczne” umożliwiły przesyłanie na odległość dźwięku i obrazu.

Kościół od początku był nie tylko przychylny tym nowym sposobom obecności wiary w przestrzeni publicznej, ale nieraz był ich inicjatorem i entuzjastą. Zarazem wydaje się, iż w Kościele zawsze było czymś oczywistym, że transmisje te nie są alternatywną formą kultu katolickiego, że stanowią raczej wyjście naprzeciw tym wszystkim, którzy w niedzielę na pewno przyszliby na mszę świętą do kościoła, ale nie pozwala im na to choroba lub inna równie poważna przeszkoda.

Pytanie o religijną wartość transmitowanych mszy jako pierwszy podjął Pius XII, który 5 maja 1950 r., przemawiając do ludzi radia, wyraził swoją satysfakcję, że takie audycje są nadawane oraz że wierni mogą z nich wiele skorzystać. Zarazem papież podkreślił, że wysłuchanie (nawet w duchu jak najbardziej autentycznej pobożności) przebiegu Ofiary eucharystycznej, nie jest udziałem w niej. Podobnie jak nikt z nas – że

skomentuję tę papieską wypowiedź – oglądając na jakimś elektronicznym nośniku ślub bliskiej sobie osoby, przecież nie powie, że jest na tym ślubie.

Papież Pius XII potwierdził później to swoje rozstrzygnięcie w już wspomnianej, .opublikowanej 8 września 1957 r., encyklice *Miranda prorsus*. W podobnym duchu wypowiadali się również następnii papieże. Jan Paweł II uczynił to w liście apostolskim o święceniu niedzieli *Dies Domini*:

„Tego rodzaju transmisje same w sobie nie pozwalają oczywiście wypełnić obowiązku niedzielnego, to bowiem wymaga udziału w zgromadzeniu braci, którzy spotykają się w określonym miejscu, z czym wiąże się też możliwość komunii eucharystycznej. Dla tych jednak, którzy z różnych przyczyn nie mogą uczestniczyć w Eucharystii i są tym samym zwolnieni z obowiązku niedzielnego, transmisja telewizyjna lub radiowa stanowi cenną pomoc, zwłaszcza jeśli towarzyszy jej ofiarna posługa nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, którzy przynoszą ją chorym, a wraz z nią pozdrowienie i solidarność całej wspólnoty”.

Na trzy momenty tej wypowiedzi warto zwrócić uwagę. Po pierwsze, Jan Paweł II zwraca uwagę na coś oczywistego, czego jednak w czasach covidu może nie zawsze sobie uświadamialiśmy: że ofiara eucharystyczna sprawowana jest przez zgromadzonych wokół ołtarza braci, zjednoczonych w tej samej wierze. A po drugie, słuchacze radiowej mszy ani telewidzowie mszy internetowej nie mają możliwości przyjęcia komunii eucharystycznej.

Szczególnie cenna wydaje się delikatna podpowiedź naszego świętego rodaka, żeby chorym, którzy dzięki radiu, telewizji czy internetowi łączą się z ofiarą eucharystyczną składaną gdzieś w dalekim kościele, zapewnić jeszcze głębszą łączność z tą ofiarą przez przyniesienie im komunii świętej.

Temat nasz podejmował również papież Benedykt XVI, który w wydanej w roku 2007 adhortacji *Sacramentum caritatis* napisał:

„Jeśli chodzi o wartość uczestnictwa we mszy świętej, które stało się możliwe dzięki środkom komunikacji, ktokolwiek korzysta z takiej transmisji powinien wiedzieć, że w normalnych warunkach, nie spełnia świątecznego obowiązku. Język obrazu bowiem przedstawia rzeczywistość, ale jej samej nie uobecnia. Jeśli jest bardzo godne pochwały to, że starsi i chorzy uczestniczą w świątecznej mszy świętej transmitowanej przez radio

i telewizję, to nie można jednak tego powiedzieć o kimś, kto ze względu na te transmisje chciałby się zwolnić z pójścia do kościoła oraz uczestnictwa w celebracji eucharystycznej żywego Kościoła”.

Ten argument wielkiego papieża-teologa wydaje się szczególnie bezcenny: „Język obrazu przedstawia rzeczywistość, ale jej samej nie uobecnia”.

Naprawdę warto sobie uprzytomnić, że pandemia już minęła i wszyscy, którym zdrowie na to pozwala, mogą już w niedzielę wrócić do kościoła.

Jacek Salij OP